Kuryer Poznański.

No. 270. Redaktor odpowiedzialny: **Sroda, 25 listopada 1874.** Ludwik Gayzler. **Rok III**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymbe dze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 24 listopada.

Berlińska Kreuz Ztg zamieszcza pod napisem: „Zur Signatur unserer Tage“ artykuł z prowincyi, w którym nader trafnie przedstawiony jest ogólny stan niezadowolenia, jakiemu wszystkie klasy i wszystkie stronnictwa społeczeństwa niemieckiego obecnie podległy, i to właśnie w chwili, gdy osięgnięto przez utworzenie cesarstwa niemieckiego w całéj pełni to, zaczém tęsknili, czego się młodzież niemiecka tak burzliwie dopominała. Niezadowolenie jest główną sprężyną zaciętéj agitacyi owych wielkich tłumów socyalnych demokratów. Niezadowoleni do najwyższego stopnia są nietylko już ultramontanie, lecz wszyscy katolicy; najumiarkowańsi nawet pomiędzy nimi spoglądają z niechęcią na obchodzenie się rządu z rzymskim Kościołem. Niezadowolenie w równéj prawie mierze owładnęło poważną część protestantów, którzy w zaprzepaszczeniu starego porządku rzeczy, w oderwaniu szkoły od Kościoła, w odjęciu małżeństwom piętna zakonu Bożego upatrują ciężką stratę dla swego Kościoła. Niezadowoleni są celebodawcy, tak samo jak robotnicy. Niezadowolenie widać pomiędzy urzędnikami, którym pensya przy ogólnéj drożyźnie nie starczy, a którzy prócz tego z żalem patrzą na niknące poszanowanie, którém dawniéj stan urzędników był otaczany. Niezadowoleni są chłopi i właściciele dóbr, ponieważ ich położenie wskutek nowoczesnego prawodawstwa coraz staje się uciążliwszém. Niezadowoleni są mniejsi rzemieślnicy, bo zbliżają się olbrzymiemi krokami do ruiny, która im gotuje wielka industrya. Niezadowoleni i pełni pretensyi są słudzy, niezadowoleni także są panowie. Nawet liberalizm, który wszystkiém chwilowo zawładnął, nie jest zadowolony: wewnętrzny jego niepokój wykazuje się z gorączkowego fabrykowania praw, z dążenia do coraz nowych przekształceń. Ogólne zatém niezadowolenie — oto owoc nowoczesnego rozwoju. A pochodzi ono z tego, że wszystko, tak państwo jak Kościół, opartém teraz bywa na chwiejnéj podstawie osobistych zachcianek. Porządku Boskiego nigdzie liberalizm nie uznaje; wszędzie panuje tylko ludzkie widzimisię. Dla tego to zawładnęło ogólne niezadowolenie społeczeństwem, niby ciężka niemoc, z któréj wyzwolić może jedynie zwrot do żywego Boga i do jego porządku.

Według madryckich wiadomości ma marszałek Serrano zamierzać w najbliższym czasie objąć naczelne dowództwo nad wojskiem rządowém, by przeciwko karlistom wymierzyć „cios stanowczy.“ Czeka tylko, by tego wielkiego dzieła dokonać, za bagatelką: za zupełném uzbrojeniem i wyćwiczeniem surowego rekruta, z którego się przeważna większość republikańskiéj armii składa. Z prawdziwie hiszpańskiemi przechwałkami zapowiada już szlachetny marszałek pomyślny koniec obmyślanych przez siebie operacyi wojennych na koniec miesiąca grudnia; na ten też termin mają być zwołani kortezy, by się ostatecznie zająć kwestyą konstytucyi, która oczywiście ma zostać rozwiązaną w kierunku „stanowczo zachowawczym“ na obraz i podobieństwo obecnego rządu w Francyi. — Wszystko to byłoby nader piękném i łatwém do przeprowadzenia, gdyby nie karliści, którzy, jak Indép Belge donosi, znaczne siły wojenne skierowali ku Nawarze, by wzmocnić tamtejsze swe pozycye przed owemi zapowiedzianemi walnemi operacyami. — Przywódzca oddziału karlistowskiego, Lozano, który w bitwie pod Bogarray dostał się w ręce wojsk rządowych, został przez sąd wojenny na śmierć skazany.

Odpowiedź francuskiego ministra spraw zagranicznych, księcia Décazes, na natarczywą nieco notę rządu madryckiego otrzymała potwierdzenie francuskiéj rady ministrów i ma niebawem zostać wręczoną. — Rada municypalna miasta Paryża przyzwoliła w pierwszém czytaniu na projekt do prawa, tyczący się zaciągnięcia pożyczki premiowanéj dwustudwudziestu milionów.

W Londynie, w Buckingham-Palace, odbyły się chrzciny małego synka księcia Edinburgskiego przedwczoraj z wielką okazałością. Była przytomna temu obrządkowi prócz całéj niemal rodziny królewskiéj także carowa rosyjska

Według wiadomości nadeszłych z Bombay do Londynu, rozkazał Shir Ali Khan uwięzić Jakuba Khana z przezorności, by zapobiedz zamierzonemu przez tegoż ustąpieniu Heratu na rzecz Persyi. Times dowiaduje się z Kalkutty, że w skutek uwięzienia tego zanosi się na wielkie zaburzenia, w skutek których rząd Indyi wschodnich zmuszony będzie wkroczyć.

Biuro Reutera otrzymuje telegram z Pernambuco z dnia 20 bm., według którego powstanie w Buenos Ayres zostało przytłumione, a jenerał Mitre zmuszony został chronić się ucieczką.

Są ludzie i są pisma, których ani przekonać, ani przywieść do upamiętania nie można. Zaplątali się w niebezpieczne, albo wręcz szkodliwe roboty i choć ich oczywistość kłuć w oczy musi, jakby niczego nierozumieli, upierają się i brną w złe coraz daléj. Do tego rzędu pism i ludzi policzyć musimy Wiarusa, jego redaktorów i korespondentów. O co im chodzi, tego jasno nie widzimy. Oczywiście, że o nic poczciwego, kiedy chcą koniecznie rozstrój i rozprzężenie w szeregi duchowieństwa i wiernych wprowadzić. Ktoby zyskał, gdyby im się udało? Nie sprawa polska, to rzecz widoczna, tylko jéj zawzięci nieprzyjaciele. Zresztą ci panowie nie formułują nigdy programatu swojego, tylko zaczepiają i krytykują. Gdyby zdolni byli usłuchać rozsądnego słowa, powiedzielibyśmy im z Krasickim:

Przestańcie, bo się źle bawicie.
Dla was to jest igraszką, nam chodzi o życie.

ale próżnobyśmy chcieli do upamiętania ich przywieść. Zaczęli, więc idą daléj i dopiero wtedy się spostrzegą, kiedy ci, acz bardzo nieliczni, których na swoje drogi wyjścia pociągnęli, dojdą do przepaści zatracenia narodowego.

Mówiliśmy i powtarzamy obecnie, że sobie nie przesadzamy znaczenia artykułów Wiarusa; byłoby jednak wielkiém niedbalstwem z naszéj strony, gdybyśmy, bacząc na stósunki tego pisma i na poparcie, jakiego mu udzielają ludzie pewnego znaczenia, jak np. patron Kółek włościańskich, milczeli wobec coraz nowych jego zakusów i coraz nowych wybryków, które radością napełniają tutejsze i zamiejscowe dzienniki niemieckie.

Wiarusa najlepiéj przytaczać. Oto n. p. co zamieścił on przedwczoraj (No. 136), pod napisem Żale polityczne:

Odbieramy pismo następujące:

„Kiedyś, zacny „Wiarusie“ w Swéj gazecie otworzył łamy dla wolnéj dyskusyi nad sprawami kościelno-politycznemi, to proszę Cię uprzejmie, umieść i zapatrywania księdza Wielkopolanina w téj sprawie.

Nim jednak swe zdanie wypowiem, witam Cię, kochany bracie, Chełminianinie, żeś w Swych „żalach politycznych“ bez ogródki szczerą prawdę wypowiedział, aby katolicko-polska publiczność mogła się zoryentować, co jéj czynić należy.

Tak ja, jako i liczny zastęp księży z obudwóch naszych dyecezyi w zupełności podzielamy Twe słuszne uwagi i wywody w téj tak ważnéj, a drażliwéj kwestyi i jesteśmy tego przekonania, że spór ten państwa z Kościołem nic dobrego nie wróży dla naszéj wiary i narodowości, a im dłużéj ta walka potrwa, tém więcéj my Polacy na tém stracimy.

Już nasze seminaryum wskutek źle pojętéj polityki zamknięte! a kiedy będzie otwarte? trudno powiedzieć. Już wielu z braci naszych dla uniknięcia kar majowych, rozpierzchło się po Bulgaryi, Francyi, Włoszech, Belgii i po innych krajach, co jest krzyczącą krzywdą dla naszego Kościoła i narodu w Księstwie! bo czy z czasem wrócą oni do swéj Ojczyzny? wielkie pytanie!

Już téż nad tém ubolewał szanowny nasz poseł Zakrzewski, kiedy w zeszły poniedziałek w Ostrowie zdawał sprawę z czynności poselskich, wspominając owe pamiętne słowa, że „niebawem zagraża nam zupełny brak pomocy duchownéj.“ I słusznie, bo już około 30 parafii jest osieroconych, wierni oczekują kapłanów z upragnieniem, a zapaleńcy przez swe zaślepienie nawet proboszczy na wygnanie pędzą. Czyż to nie powiedział prawdy nasz Dziennik, kiedy wspomniał, że Kuryer tak przygotował Kościół do walki z państwem, jak Napoleon swe wojsko do wojny z Niemcami, wszystko idzie bez ładu i składu, wszędzie padają ofiary bez nadziei zwycięztwa.

Cieszysz nas teraz niejako, drogi konfratrze, w Swoich zapatrywaniach, że u nas w Księstwie nie ma takiéj obawy, jak u was, aby nas liberaliści mogli tak prędko zniemczyć, bo mamy „polską kapitułę,“ ale o ile nas Ty pocieszasz, o tyle nas Kuryer zasmuca, bo w swym numerze 155 publicznie wypowiada, że nasza prześwietna Kapituła nic nie znaczy, że „jest niczém“ w oczach jego, zredukował ją w swym zapędzie do zera.

Prawda parafianie chętnieby obierali sobie pasterzy, bo tego dawno pragnęli, częstokroć na klęczkach błagali Arcypasterza o tego kapłana, którego sobie upatrzyli, lecz niestety! nie otrzymali go, bo nie mieli prezenty!

Dziś parafianie mają w ręku prawo prezentowania, ale nie korzystają z niego, bo obecni faworyci tumskiéj polityki ich bałamucą i w żaden sposób gminom księdza obierać nie pozwalają, wmawiając w lud, że się to nie godzi! Jak to? To parafianom katolickim ma się nie godzić obierać dla siebie księdza, który pozostanie ich przewodnikiem, a ma się godzić kapłana obierać obcym ludziom, częstokroć innéj religii i innéj narodowości! Gdzie tu jest aby za szeląg sprawiedliwości i logiki, że patronowi protestantowi Niemcowi wolno jest dla katolików Polaków księży konsystorzowi przedstawiać, a katolikom Polakom nie ma być wolno dla siebie dusz pasterza obierać? A przecież jeśli kiedy, to przedewszystkiém w dzisiejszych czasach powinny gminy z tego prawa korzystać, bo proszę zauważyć, co to za krzywda się dzieje dla parafii czysto polskiéj, jeźli wskutek prywatnéj prezenty otrzyma za swego dusz pasterza wprawdzie księdza katolickiego, ale niemieckiéj narodowości? Czyż ze względu tego nie powinni wszyscy Polacy, szlachta, mieszczanie i wieśniacy przyjść nam rodakom w pomoc i z prawa tego korzystać, póki jest czas!

Jesteśmy rzymsko-katolickimi księżmi, z Biskupem i Papieżem na czele, jesteśmy Polakami i takowymi umierać będziemy, a kto inaczéj o nas powiada, publicznie oświadczam, że jest wierutnym kłamcą i sromotnym oszczercą.

Ksiądz Wielkopolski.“

Jakże mamy wierzyć, że to pisze kapłan, kiedy i w dawniejszych listach i w liście obecnym

---

Safar-Hadży

czyli

Moskale w Samarkandzie

przez

Józefa księcia Lubomirskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 267.)

Żal było patrzeć na Bassalskiego. Pobladł śmiertelnie i drżał jak liść osiny, pot grubemi kroplami lał się z jego czoła. Przystąpił do Relejewa, szepcząc mu na ucho:

— Mów! wytłómacz się! nie mogę zezwolić na twe aresztowanie! na wieki uczułbym się shańbionym!

— A to co znowu? w czém cię to dotyczyć może?

— Powiedz, czemu tu jesteś?

— Pozwól mój kochany, że to dla siebie zatrzymam, odrzekł śmiejąc się Relejew: uznaję, że masz prawo mnie aresztować, nie zaś indagować.

Bassalski w rozpaczy udał się do Bagrowa.

— Po co nam daremnych przestrzegać surowości? pułkownik wrócił dopiero wczoraj, nie znał nowych praw! niech odejdzie wolnym!

Bagrow potrząsnął głową.

— Łatwo mu przyjdzie się usprawiedliwić. Co do mnie, muszę się trzymać regulaminu, aresztować go, zdać raport i zrobić rewizyą w jego mieszkaniu.

— Czy nie rozumiesz majorze, żem się omylił, że spodziewałem się zdybać tutaj umówione spotkanie z moją narzeczoną..

Bagrow tyłem się do niego odwrócił.

— Tém gorzéj dla ciebie!

— Nie! ja cię wyratuję jeszcze! zawołał z rozpaczą Bassalski. Za chwilę powrócę. Ona wszystkiemu winna, ona musi wszystko naprawić.

Bassalski chciał się oddalić: zatrzymał go Bagrow.

— Przepraszam, ale pan musisz podpisać sprawozdanie, nie obejdzie się tu bez pana.

— Ależ majorze...

— Służba tego wymaga.

— Tego już zanadto! nie domyślasz się, co ja tu zrobiłem! nic a nic nie podpiszę...

— A więc i przeciwko panu zmuszonym się widzę napisać raport.

— Zmiłujcie się, jęknął młodzieniec.

— To nie potrwa długo, rzekł Bagrow wzruszony sam więcéj, nim chciał pokazać po sobie Zbliżył się do Relejewa.

— Przykro mi pułkowniku, żądać oddania twéj szpady.

— Oto jest! odparł Relejew, nie mogę wam tego mieć za złe, dopełniacie powinności.

A oddawszy szpadę, rzekł do majora:

— Idę za wami.

Nie minął kwadrans po odejściu kapitana Bassalskiego, gdy lokaj hrabiny Mołotow zameldował pannę Gorew.

— Niepodobna! rzekła Marta, mylić się musisz.

— I owszém, jest już w salonie! odparł uniżenie lokaj.

— Prosić, prosić! Co to znaczy? Ona tutaj, ty tutaj! wołała na widok wchodzącéj Elizy.

— I cóż w tém tak dziwnego?

— Nie jesteś tedy u Timurowéj studni?

Zaśmiała się Eliza.

— U studni? o téj godzinie? co ci się marzy hrabino?

— Byłażbym się omyliła! jęknęła Marta z wzruszeniem.

Eliza śmiała się bezwiednie.

— Wyglądasz złowrogo, kochana hrabino. Przyznaj, że to zabawnie: od dwóch godzin konno po całém jeździę mieście celem udzielenia dobrych wiadomości, i nigdzie mi się ta rzecz nie udaje. Wracam od narzeczonego, którego nie zastałam w domu; mówią mi, że jest tutaj, spieszę aby go zastać, a tu nietylko że jego nie ma, ale i ty mnie przyjmujesz jakby gościa z innego świata. Co to wszystko znaczy?

— Byłaś u pana Bassalskiego?

— Tak jest.

— Sama jedna?

— Zapewne. Nic w tém dziwnego, skoro za dni parę mężem moim zostanie. Sergiusz zezwala na związek, któremu zrazu chciał przeszkodzić. Sądząc, że jestem szczęścia zwiastunką, a zachęcona przez kuzyna, którego ważne wstrzymały zajęcia, siadam na konia i spieszę do pana Bassalskiego. Nie wiem, gdzie on być może. Ale co tobie jest, czemu mi o studni Timura wspomniałaś?

— Nic!... Więc Relejew zezwala na twój ślub? Czemuż zrazu się opierał?

— Oto druga część mych zwierzeń, która się ciebie dotyczy. Pozwolisz mi szczerze i wszystko opowiedzieć?

— Proszę! błagam! tylko prędko! jęknęła Marta.

— Nie wiem, jak ci to potrafię wytłómaczyć? Otóż sądził on, że mój przyszły małżonek był zanadto w twoich łaskach, i że mnie poświęcałaś wymaganiom społecznym i przyzwoitości. Znał tak dobrze jak i ja miłość Bassalskiego ku tobie!... Wtedy mu powtórzyłam znane ci wyznanie wiary, i odpowiedział mi: „Jesteś mędrcem rodziny, zrób jak ci się podoba.“

— A więc ciebie nie kocha?

— Mnie? chyba żartujesz sobie. Wiesz przecież, że cię kocha, a ja, nie wiem czy roztropnie, ale mu powiedziałam, że i ty go kochasz!

— Elizo, droga Elizo! głośno zaszlochała Marta, serce mi pęka z boleści!

— Odjeżdżam, rzekł do mnie Relejew, na zawsze Samarkandę opuszczam, i zapewne już jéj nigdy nie zobaczę; ale to, co mi powiedziałaś Elizo, koi wszystkie moje cierpienia i zaciera wszystkie żale: nigdy jéj kochać nie przestałem, drżałem tylko, czy ją szanować daléj mogę. Nie! muszę ją raz jeszcze zobaczyć, raz ostatni! Powiedz jéj, że pragnę znaleść się u jéj stóp, całować jéj nogi i ślad jéj kroków, dziękować za pociechę, jaką z sobą poniosę w samotną przyszłość moją. Ty jéj to możesz powiedzieć Elizo, powtórz jéj moje słowa. Ja ją nadto szanuję, aby jéj miłość moją oświadczyć inaczéj, jak przyklękając przed nią. Powiedz jéj tedy, że potém wyruszę w świat daleki, że jéj życia nie zamącę, ale że pamiętać musi, jako na ziemi zawsze znajduje się człowiek gotów na jéj skinienie poświęcić życie, duszę, cześć nawet! Tak Elizo, twoje słowa zatarły pamięć moich zawodów i nieszczęść bez liku, samą nawet boleść, że ona do innego należy. Kocha mnie, powiadasz. Obowiązek mi nakazywał to uczucie w głębi serca ukryć, i mogła przypuścić, że przestałem ją ubóstwiać. Ty jéj zaręczysz, że jéj obraz nigdy z méj duszy nie wyszedł. Poszła za innego! Uczułbym pociechę rzeczywistą w poświęceniu własnego szczęścia dla jéj doli. Powiedz jéj, że dobrze uczyniła, jeżeli szczęśliwą się czuje.

— Dosyć, dosyć! przerwała Marta, czy nie widzisz, że mnie zabijasz?

— Prawda! bladą jesteś i drżącą. Co ci jest hrabino? co ci się dzieje?

— Co mi się dzieje? rzekła gwałtownie Marta, chwytając ją za rękę. Oto to, że jestem równie nieszczęśliwą jak podłą istotą! Czy wiesz, co jest zazdrość? Nie, nie wiesz, ani możesz zmierzyć przepaści, w jakie nas porywa. Otóż dziś byłam zazdrosną, i wiesz co zrobiłam?

Przerwał jéj nagły hałas w przedpokoju. Wpadł Bassalski, blady, zdyszany, rozczochrany.

— Pani! wołał nieprzytomnie, przychodzę żądać od ciebie zwrotu mego honoru, który przez ciebie utraciłem!

— Cóż się stało? spytała Eliza.

— Oto pani hrabina mnie wykierowała na szpiega i donosiciela. Oto co dopiero z mojéj łaski u studni Timura zaaresztowano pułkownika Relejewa, oskarżając go o przekroczenia praw wojskowych i tajne z nieprzyjacielem konszachty. Oto nareszcie, że już uwięzionym został, że w domu jego nastąpiła rewizya, i że go czeka sąd wojenny!

— Marto, coś uczyniła? zawołała Eliza z wymówką spoglądając na hrabinę i od razu pojmując wszystko.

Marta opadła bezsilna pod tym wzrokiem wymownym.

— Pani musisz wszystko naprawić! mówił daléj wybuchając głośnym płaczem Bassalski. Wiem, że jestem lekkomyślny i wietrznik, atoli nigdy podłym ani szpiegiem nie byłem! a odtąd

wszystko sprzeciwia sięprawu kościelnemu, mianowicie i przepisom trydenckiego soboru, kiedy korespondent Wiarusa przyznaje się do zdań wielekroć przez Kościół potępionych? Ostatnie znów zaręczenie po wszystkim, co poprzedza, jest tak dziwne, że trzeba przypuścić, iż piszący nie rozumie doniosłości wyrazów, jakich używa; bo jakżeż można twierdzić, że się stoi przy Biskupach i Papieżu, kiedy się rozpowszechnia zdanie, które Papież i Biskupi tyle razy ogłosili za fałszywe.

Tu konieczna jest droga wyjścia, a droga wyjścia nietylko istnieje, lecz wskazuje ją i nakazuje obowiązek katolicki. Kiedy politycy Wiarusowi niezadowolnieni są z tego, co my twierdzimy, niech się spytają Kościoła, a nawet niech się udadzą do Rzymu. Mącić wodę na swoję rękę nie godzi się nikomu, a zwłaszcza tym, którzy utrzymują, że granic prawowierności przekroczyć nie chcą.

W tym samym numerze Wiarusa znajduje się jeszcze taki artykulik:

Kuryer żąda od nas faktów, a raczéj pragnąłby poznać nazwiska naszych stronników. Gdyby to Kuryer i jego patronowie byli ludźmi, z którymi można rozprawiać, niktby się nie wachał występować wobec nich otwarcie, ale jakże chcecie dowiadywać się nazwisk i faktów, których użylibyście na prześladowanie, ohydzanie i wyklinanie!!: Oto nasz wybieg i to bardzo słuszny, sami przyznacie.

Nie, słuszności Wiarusowi przyznać wcale nie możemy, owszem jesteśmy zdania, że kiedy kto podejmuje roboty takiéj doniosłości jak te, które Wiarus w dziedzinie naszéj społecznéj i kościelnéj chciałby wykonać, to powinien dać jakąś rękojmią zamiarów swoich i obwieścić, kto chorągiew podnosi i kto przewodniczyć zamyśla. Takich rzeczy nikt nie próbuje bezimiennie.

Polityka polska.

II.

Stawiwszy sobie za naczelne zadanie, żeby ratować i krzepić byt narodowy, nie podobna nie wejść w jakiś potrzebą samąż wskazany stósunek rozejmu z rządem obcym i społeczeństwem obcem, dopóki one nie założyły sobie zguby narodowości naszéj.

Bez rządu nie ma, nie może być społeczeństwa. I ten też jest walny powód, dla którego naród ujarzmiony może i powinien słuchać władzy narzuconéj, w braku swojéj własnéj, rodzinnéj: konsekwencya własnego społeczeństwa.

Choć pod obcym rządem nie wolno nam więc usuwać się od od życia publicznego z niewczesnego wstrętu, że się ma służyć obcym; ten nierozum polityczny okupilibyśmy uronieniem politycznego wykształcenia, a w razie restauracyi Polski nie mielibyśmy kogo stawić u steru rządów ojczystych.

Nie podobna nam też ograniczać politycznego życia na bezowocne protesty o pogwałcone prawa nasze; lecz wziąć się trzeba do czynnéj polityki, żeby z instytucyi państwa wyzyskać wszystko, co tylko się da, na pokrzepienie narodowego organizmu.

Gdzie rząd i społeczeństwo obce nie staje naprzeciw nam wrogo, tam nie widzimy potrzeby unikania lękliwie wejścia z niemi w stósunki, a tém mniéj odgradzania się od nich, z obawy niedorzecznéj. Mury chińskie z pewnością by nas nie obroniły od najazdu germańskiéj idei, gdyby nasza własna nie była żywotną.

Tam, gdzie bądźto rząd, bądź społeczeństwo obce obchodzić się z nami chce jako z helotami, wyjętymi z pod prawa powszechnego, których się rządzi prawami wyjątkowemi, tam oczywista nieuchronną jest walka, choć zawsze legalna o to, żebyśmy byli porównani co do swobód z resztą poddanych państwa, kiedy w równéj mierze z nimi składamy daniny z krwi i mienia. Tu nie powinno ustawać wołanie O'Connelowe o wymiar sprawiedliwości, o emancypacyą. Polacy w każdym zaborze mają i prawo i obowiązek od faktycznych rządów swoich dopominać się konserwacyi swéj, jako historycznego narodu, społeczeństwa z odrębnym charakterem.

Co przechodzi zakres kwestyi zachowania bytu narodowego, to już właściwie przekracza granice polskiéj polityki wobec rządów i państw, którym jesteśmy poddani. Nie mogą Polacy z jednego zaboru samowolnie wiązać się wobec rządu, wiązać się politycznie z państwem, w którego skład wchodzą. Podobnież nie mogą Polacy z jednego zaboru rodakom z pod innego berła chcieć wskazywać drogi polityczne i torować im ścieżki do porozumienia z ich rządem; ani też wyciągać ręce do innego rządu zaborczego w nadziei, że tém uratują byt narodowy sobie i spółrodakom, albo nawet, że dobiją się tém niepodległego bytu politycznego.

Zarzut niesłuszny czyniono już Galicyi, że wiąże nazbyt przyszłość swą z monarchią austryacką; że więc bez udziału reszty dzielnic dawnéj Polski sama orzeka o sobie, nie oglądając się na całość narodową, faktycznie prowadząc politykę prowincyonalną, a nie narodową. Zarzut to niesłuszny; bo owszem w tém jest polityka galicyjska narodową, że stara się o zachowanie bytu narodowego; a do tego nie znajdując przeszkody, lecz owszem pomoc i osłonę w utrzymaniu monarchii austryackiéj naprzeciw pangermanizmowi pruskiemu i panslawizmowi moskiewskiemu, wcale nie dziw, że może w téj chwili wydają się Galicyanie więcéj austryackimi od Niemców tych, którzy jawnie wzdychają za połączeniem się z wielką ojczyzną germańską.

Natomiast z większą słusznością zarzucić można błędną politykę tym, którzy wznawiają aspiracye moskiewskie pomiędzy nami.

Ci albo jeszcze nie przyszli do tego uznania, że jest nam nagląca już potrzeba bronić bytu narodowego, a nie myśleć dziś o dobijaniu się o byt polityczny i to jeszcze przez najdziwaczniejsze kombinacye polityczne; albo też zrozpaczyli już nawet, żebyśmy sami byt narodowy zachować mogli i ratować go chcą sposoby wcale niepolitycznemi.

Jedno i drugie rzeczą jest niepocieszną.

Z pewnością kombinacya to najdziwaczniejsza, żeby sobie roić, iż jeden z rządów zaborczych poczuje się do obowiązku naprawienia krzywdy, wyrządzonéj Polakom, i wróci im byt polityczny. Wróciłby chyba, gdyby jego własny interes tego wymagał. Ależ wtedy zrobi, co będzie z jego korzyścią, bez względu na to, czy dziś my jemu, lub on nam jest sympatyczny, czy nie. Więc po cóż i na cóż szafować sympatyami dla kogoś, co ich nie pragnie, ani szuka, który owszém serca nasze boleśnie rani codzień na nowo, brocząc ciągle we krwi braci naszéj, nie folgując w niczém strasznemu uciskowi języka i wiary?

Że n. p. Moskale pozwolili przemówić w Kijowie po polsku i to jeszcze po długich utarczkach i straszeniu ich opinią europejską, wobec któréj nigdy nie chcieliby radzi uchodzić za barbarzyńców, to jest najmniejszym dowodem, żeby chcieli wstąpić na inne tory w swéj polityce, jaką się rządzą wobec Polaków.

Łudzili się Ojcowie nasi daremnie, że jedno z mocarstw ościennych będzie miało interes w zachowaniu bytu politycznego Polski i dla tego dzielili się na stronnictwa: pruskie, rosyjskie, austryackie; nie łudźmyż się my jeszcze gorzéj, że który z rządów zaborczych uzna korzyść swą w przywróceniu Polsce bytu politycznego, i nie szafujmy sympatyami dla żadnego z nich, jako restauratora Polski.

Od rządów żądajmy zachowania naszego bytu narodowego, żebyśmy mogli pozostać Polakami; nad to niczego więcéj się nie spodziewajmy od nich; ale nawet o niczém więcéj sami dla siebie nie zamierzajmy — ku wyraźnéj zgubie swojéj.

Żeby przed nawałą germanizacyi ocalić narodowość, nachylać się do Moskwy, to też z pewnością sposób wcale niepolityczny. Chociażby nawet Moskale nie gnębili żywiołu polskiego na Litwie i Rusi, nie uciskali i nie gnietli go w Koronie; chociażby nie tępili żywiołu słowiańskiego z pomocą Niemców i na wyścigi z Niemcami: czyż w naszéj walce o byt narodowy przyniosłoby nam to korzyść, choćby najmniejszą, że zrozpaczeni wyciągalibyśmy ręce o pomoc do Rosyan w imię pobratymstwa? Bynajmniéj. Sympatye, jakieby okazywali nam Rosyanie, a jakiebyśmy my dla nich żywić mogli, byłyby dla rządu niemieckiego chyba tém silniejszym bodźcem, ażeby nas zgnębić czémprędzéj, by na przypadek wojny z Moskwą nie mieć w nas nieprzyjaciół. Platoniczna miłość Moskali ku nam, gdybyśmy nawet ich do niéj zdolnymi sądzili, nasby nie uratowała od wyroku zagłady, jeżeli naprzeciw niemu nie mielibyśmy dość męztwa i wytrwałości w obstawaniu przy prawie najistotniejszém do bytu własnego. Owszém, to oglądanie się wieczne za kimś i za czémś, za jakąś postronną pomocą, zdolne chyba osłabić w nas ducha, odebrać otuchę i zmniejszyć własną siłę naszą odporną naprzeciw zamachom wrogiéj nam polityki exterminacyjnéj.

Z tego też powodu oświadczamy się jak najmocniéj i jak najwięcéj stanowczo przeciw wszelkim dążnościom do zbliżenia się ku Moskwie w dzisiejszym czasie nacisku germanizacyi. Inna rzecz z poddanymi Moskwie braćmi naszymi. Ci mogą się starać, aby się ich stósunek do rządu ułożył jak najpomyślniéj a to wyłącznie dla zachowania bytu narodowego, nie zaś dla ułożenia sposobów jakiegoś zjednoczenia politycznego. Ale nam szczególnie z zaboru pruskiego nie kusić się o zbliżenie się ofiary do kata: jest w tém naiwność słowiańska bez granic, żeby się Moskalom z przyjaźnią ofiarować w przewidzeniu, że mi przyjdzie zmierzyć się z niemiecką potęgą; naiwność nieopatrzna, bo nie oglądająca się na to, że bezsilnemi temi sympatyami wyzywamy tém cięższy nacisk ze strony Niemców, którzy się tyle lękają strachowiska panslawizmu.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Gniezno, 23 listopada.

(Walne Zebranie Tow. Pomocy Naukowéj.)

? Na posiedzenie Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karóla Marcinkowskiego zebrali się członkowie z Gniezna i powiatu bardzo licznie do lokalu w hotelu pp. Chróścińskich o godzinie 12. Posiedzenie zagaił pan Budzyński z Kleryki, tłómacząc nieobecność prezesa komitetu, p. hr. Żółtowskiego, i zaproponował na przewodniczącego walnego zebrania ks. kanonika Wojciechowskiego, którego przytomni przez aklamacyą przyjęli. Do trzymania pióra zawezwano pana Müntzberga. Ks. dr. Choraszewski odczytał jako sekretarz komitetu protokół z ostatniego walnego zebrania z dnia 18 maja r. b., poczém, podnosząc paragraf 4 instrukcyi, tyczący się zaległych składek, zapytał się, co począć, ażeby od dwóch lat zaległe składki w parafii Sławno były do kasy Towarzystwa wniesione. Były głosy, ażeby gorliwego pobórcę ks. Nagla na parafią Sławno uprosić o ponowne zgłoszenie się do osób zalegających. Obecny zaś na posiedzeniu pobórca oświadczył, że mimo usiłowań ze swéj stony nie zdołał zaległych a niezbieranych przez swego poprzednika składek dwuletnich od niektórych panów uzyskać. Pan Jordan więc z Popowa, uznając gorliwość pobórcy, stawia wniosek, ażeby komitet na powiat gnieźnieński wysłał odezwę do zalegających w parafiii Sławno ze składkami z 2 lat ostatnich. Wniosek ten przyjęto. Sekretarz komitetu zdał sprawę z czynności komitetu, z którego się pokazało, że komitet odbył 2 posiedzenia i zajmował się sprawami, przez walne zebranie ostatnie mu przeznaczonemi. A mianowicie podał rezultat korespondencyi z szanowną Dyrekcyą, odnoszący się do kwestyi, czy stypendyaci powiatu gnieźnieńskiego odbierają wsparcie wprost z Dyrekcyi, a z pominięciem komitetu powiatowe-

---

za takiego wszyscy mnie mieć będą!

Marta bez zmysłów [p]rawie leżała na kanapie.

— Mów jaśniéj, wtrąciła Eliza. Cóż jest w mocy hrabiny? co ona poradzić może?

— Co może? oto otrzymać od małżonka rozkaz zaniechania téj sprawy. Inaczéj na wieki pozostanę shańbionym!

— Ależ, przerwała Eliza...

— Nie ma żadnego ale. Jeżeli hrabina nie naprawi złego, wymagać będę od jenerała, aby wobec towarzyszów broni całą sprawę, jak była, wytoczył; bo nie przyjmuję solidarności z zbrodniami jego żony. Jeżeli odmówi mi tego... wiem co mi daléj zrobić wypadnie.

Marta powstało z ponurym wyrazem żelaznego postanowienia.

— Zawiniłam przeciwko panu, rzekła, uginając harde czoło, atoli nie potrzeba uciekać się do groźby, aby mi wskazać moją powinność.

Zadzwoniła na służbę.

— Prosić tu natychmiast Jego Ekscelencyi, rzekła do wchodzącego lokaja.

W oczekiwaniu na przybycie gubernatora, Bassalski Elizie opowiedział przebieg wypadków wieczoru. Marta, do któréj się wcale nie zwracał, słuchała z rozpaczliwą uwagą, a za wejściem Mołotowa, nie dając mu wymówić i słowa, zawołała rzucając się ku niemu:

— Błagam cię, ratuj pułkownika Relejewa!

Wysłuchawszy całéj sprawy, gubernator uśmiechnął się dwuznacznie.

— Nie wielkie to rzeczy, stan oblężenia zaraz będzie zniesionym. Pułkownik może się zakryć nieświadomością praw nowych. Wytłómaczy się i wszystko pójdzie dobrze. Zanadto mi pobladłaś Marto, dodał jenerał ponurym głosem, a rzeczywiście nie było warto. Obiecuję, że mu włos z głowy nie spadnie.

— Jenerale, wtrącił Bassalski, major Bagrow podał już raport i zrobił rewizyą w mieszkaniu pułkownika.

— I w czémże was to przestrasza? Cóż tam znaleść mogą? Wszakże pułkownik jest jednym czczą formalnością. Sam za niego odpowiadam. Uspokójcie się tedy wszyscy.

— Dzięki tobie, mój najdroższy, najlepszy Aleksandrze! zawołała Marta.

I rzuciła się na szyję mężowi, który po raz pierwszy dziwnie chłodno przyjął owe niezwykłe pieszczoty.

— Musi przejść pod sąd wojenny, rzekł wtedy, bo litera prawa jest nieubłagana. Ale zaręczam wam, nic mu się nie stanie, przeświadczony zresztą jestem o jego niewinności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Slub w balonie.

Wspomnieliśmy już o tym więcéj jeszcze dziwacznym jak dziwnym wypadku, którego świadkiem było miasto Cincinnati dnia 19 października bieżącego roku. Dotąd dzienniki rozpisują się o nim. Amerykańskie przynoszą nowe szczegóły. Nowożeńcy oboje należą do miejscowego cyrku, albo klasyczniéj mówiąc, Hippodromu. Panna młoda jest śmiałą amazonką, która na białym rumaku nieraz łamańcami swemi zyskiwała huczne oklaski. Pan młody jest więcéj klownem niż jeźdzcem. W ostatnich czasach nie całkiém dobrze wiodło się cyrkowi. Trzeba było coś wymyśleć dla rozbudzenia ciekawości publicznéj. I oto prawdopodobnie główny powód pomysłu. Może też, nie wiemy, młoda czy podstarzała para, wykształcona, jak zwykle tego rodzaju stworzenia, na samych romansach i anegdotach o nadzwyczajnościach, postanowiła wszystkie takowe przesadzić i w ojczyznie szarlataneryi nowym humbugiem się wsławić. Słyszała zapewnie o tych, co wdarli się aż na szczyt Rygi dla zawarcia związku małżeńskiego wśród mgły tumanów, albo o ceremonii ślubnéj, odbytéj na wierzchołku najwyższéj piramidy, wobec pięćdziesięciu wieków patrzących z góry, i tyluż Arabów wyjących z dołu o bakszysz, albo wreszcie o Notre Dame, i tam poprzysiągłszy mu wierność dozgonną i wychyliwszy kieliszek szampana na cześć wschodzącego słońca, rzuciła się na bruk z parapetu i rozbiła w kawałki. Ale w podobnych anegdotach jest wiele ostrzegających i odstręczających. Znaną jest powieść o tym Francuzie, co namówiwszy swą żonę, aby przejechała się z nim balonem, usadziwszy ją w łódce, sam stojąc jeszcze na ziemi, nagle odciął sznury i puścił w obłoki swą połowicę, z błagalném westchnieniem, by już nigdy balon na dół nie wrócił. Bądź co bądź, nasza para amerykańska, więcéj poduszczona niż odstręczona rozmaitemi tego rodzaju historyami, wsiadła śmiało do łódki wśród tysiącznych tłumów. Dano znak, odcięto sznury, i zaraz z pierwszym polotem poczęła się ceremonia. Widzowie na dole dosłyszeć mogli, jak pastor poczynał długą przemowę według rytuału anglikańskiego. W dziesięć minut potém, z balonu już o parę tysięcy kroków wzniesionego, spadł parachute na znak, że w téjże chwili zamienione zostały pierścionki i że pierwszy ślub balonowy się odbył. Niebawem balon począł się spuszczać. Tłumy biegły, aby zdążyć na miejsce wylądowania i powitać nowożeńców. Długo kotwica nie mogła się o ląd zaczepić, a gdy wreszcie zahaczyła się, wysiadanie z łódki okazało się trudniejszém i przykrzejszém niż wniście. Panna młoda, w atłasowéj sukni z ogonem, z kapelusikiem na bakier, który Amerykanie zowią Rozbójnikiem a Francuzi à la Diable m'emporte, tak była wzruszoną, że nie podwinąwszy swych atłasów, wysiadając poszarpała je o gwoździe i sznury łódki, i na domiar złego skoczywszy w błoto suknię do szczętu zaszargała. On zaś, myślałbyś, że powinien był wyglądać szczęśliwy, rozpromieniony, jak gdyby zstępował z Olympu, zkąd wykradłszy boginię za żonę wraca na ziemię, by rządzić narodami i założyć dynastyą półbogów. Gdzie tam, przeciwnie, był blady od zmartwienia, że śliczne atłasy, na które wydał tyle, które tak podziwiał na narzeczonéj, tak prędko się na żonie zdarły i zbrukały! — Jaka szkoda, że nasz Tripplin nie podaje już do druku swych fantastycznych podróży. Długo ogłaszał on [illegible] tych nie stało, począł umieszczać scenę swych powiastek w balonach. Znalazłby on w powyższym wypadku amerykańskim urzeczywistnienie swych fantazyi i przedmiot do nowego utworu. Ale mamy innego rodaka, wprawdzie nie po polsku piszącego, lecz daleko więcéj nauki i zdolności niż Tripplin posiadającego, p. Juliusza Verne, który już wysnuł zajmującą podróż w balonie, i któremu mogłaby się przydać ta historyjka. W każdym razie, ktokolwiek weźmie ją za przedmiot czy romansu, czy gawędki wierszem lub prozą, czy nauki moralnéj, tak jest, osobliwie nauki moralnéj, niechby głównie na to nacisk położył, jak ten ślub w obłokach doskonałym jest obrazem wielu małżeństw tegoczesnych. Poczynają się w krainie fantazyi, snów i mamideł, a kończą w rychłém rozczarowaniu, na poziomie nędzy, cierpień i upadku. Niejedna dziewica, marząca o idealném szczęściu, wzniesiona na chwilę podziwem, uwielbieniem i westchnieniami kochanka, ma mu potém za złe, gdy jego żoną zostanie, że każe jéj zejść z piedestalu, gniewa się, kwasi i znienawidza go sobie, że jéj odpina skrzydła i do powszednich obowiązków napędza. Atłasowa suknia, tak świeża przy pierwszym polocie w górę, tak lśniąca w eterycznych sferach pod empirejskiém słońcem, staje się brudnym, zbłoconym łachmanem, gdy znów dotknie grzęskiego poziomu rzeczywistości. A iluż to młodzieńców, rozkołysanych urojeniami, jak Gustaw w Dziadach:

Kochanek przez sen tylko widzianych mamideł,
Nie cierpiąc rzeczy ziemskich nudnego obrotu,
Gardzący istotami powszedniéj natury,
Szuka téj boskiéj kochanki,
Któréj na podsłonecznym nie bywało świecie,
Którą tylko na falach wyobraźnéj pianki
Wydęło tchnienie zapału.

A gdy w chwili omamienia oblecze takim urokiem śmiertelną istotę i pojmie ją za towarzyszkę żywota, wtedy znalazłszy tylko stworzenie „powszedniéj natury", upada, i albo się rzuca „w brudne uciech rzeki", albo tak kończy, jak Gustaw.

go i ilu jest w ogólności wspieranych. Członkowie Towarzystwa dowiedzieli się, że 7 z powiatu gnieźnieńskiego młodzieńców odebrało jednorazowe wsparcie, jeden zaś, pan K., całkowite stypendyum. Sekretarz komitetu stawia wniosek, ażeby walne zebranie uchwaliło uprosić szanowną Dyrekcyą, aby o jakowém stypendyum, udzieloném petentowi z powiatu gnieźnieńskiego, komitet zawiadomić raczyła; wniosek przyjęto.

Poczém zdaje sprawozdanie kasowe z r. b. tenże sekretarz, ks. dr. Choraszewski, i zwraca uwagę, iż się wywiązał z polecenia danego na przeszłém walném zebraniu, dotyczącego się różnicy w opłacie anonsów w Dzienniku i Kuryerze. Ogłoszenia w Kuryerze o walnych zebraniach nietylko nie są droższe, ale o połowę niemal tańsze. Na delegatów do walnego zebrania w Poznaniu na miesiąc luty obrano JW. ks. kanonika Wojciechowskiego i p. Wierzbickiego; na rewizorów kasy obrano panów Wierzbickiego, Dobrowolskiego i ks. Gdeczyka. Wszyscy też obór przyjęli.

Z Miłosławia, 24 listopada.
(Wykonywanie praw kościelno-politycznych.)

Dnia 23 b. m. stawał dla przesłuchów o wiadome 5 punktów ks. dziekan Kasprowicz z Biechowa przed dyrektorem sądu wrzesińskiego. Zaprzeczył oczywiście kompetencyi sądu do takich kwestyi i odmówił wszelkich zeznań. Decyzya resp. kara za odmówienie zeznań ma wkrótce zapaść w kolegium sądowém.

Kary porządkowe za niepodejmowanie korespondencyi z p. Massenbachem posypały się dość obficie na duchownych naszego dekanatu; a mianowicie dotknięci są niemi, o ile wiadomo: ks. dziekan Kasprowicz, ks. Koehler z Sokolnik (90 tal.), ks. szambelen Piątkowski z Winnéj Góry (30 tal.), ks. Stankowski z Kaczanowa, ks. Kulesza z Gozdowa i zapewne inni jeszcze.

Kraków, 22 listopada.
(Nowe zamachy na autonomią.)

(†) Nowe zamachy na autonomią krajową wogóle a galicyjską w szczególe przygotowuje wiedeński Reichsrath. Odroczywszy na chwilę dalszy ciąg kampanii wyznaniowéj, liberalni centraliści austryaccy starają się obecnie wyzyskać następstwa bezpośrednich wyborów, które jednemu stronnictwu samowładną zapewnia przewagę. Zaprzeczyć się nie da, że na drodze autonomicznéj największe jeszcze zdobycze z innych prowincyi przedlitawskich odniosła Galicya, lubo i tu miara samorządu, jaką uzyskała, zbyt jest skrępowaną i zbyt nie wystarczającą do rozwinięcia życia prawdziwie organicznego, autonomicznego. Jedyną prawdziwą zdobyczą, jakąśmy uzyskali, jedynym klejnotem naszéj autonomii jest to, czegośmy nie zdobyli w walce konstytucyjnéj, czego nam nie odstąpili niemieccy centraliści, ale to, cośmy uzyskali z daru cesarza, co Korona po większéj części motu proprio nadała krajowi naszemu, jak gdyby w porękę tego odnowionego historycznego sojuszu, który zbliżył Polaków do tronu Habsburgów.

Darem tym język ojczysty, w szkole, sądzie i urzędzie — a zarazem zwłaszcza dozwolenie rozwinięcia niektórych zakładów i instytucyi naukowych. Z téj też saméj monarszéj inicyatywy, któréj zawdzięczamy Akademią umiejętności w Krakowie, otrzymaliśmy także zatwierdzenie Rady szkólnéj krajowéj. Nieraz przychodzi nam się uskarżać na kierunek téj naczelnéj edukacyjnéj instytucyi i na jéj nieodpowiednie obsadzenie, zwłaszcza zaś na to, że członkowie Rady szkólnéj niedość odnowili tradycyą Komisyi edukacyjnéj i nie oparli się na tém, co już pod względem pedagogicznym w Polsce przedtém dokonano. Te niedostatki i usterki nie zmniejszają jednak ważności téj instytucyi, którą, powtarzamy, jest jedyną prawdziwą zdobyczą autonomiczną, jedynym rezultatem długiéj walki konstytucyjnéj. Otóż w ten punkt uderzyć, tę instytucyą zakwestyonować było pierwszém staraniem centralistów. Uczyniono to w sposób niezgrabny i antikonstytucyjny. Mimochodem przy obradach budżetowych poruszono kwestyą Rady szkólnéj galicyjskiéj, i jak zwykle bywa w podobnych razach, posłużono się w tym celu wewnętrznym nieprzyjacielem. Ks. Juzyczyński, jeden ze szefów partyi świętojurskich, dostarczył broni, Niemcy pochwycili ją, a minister nietylko nie zasłonił instytucyi, mającéj podstawę legalną, ale nazwał ją przeciwnie anormalną. Zręczną była obrona dra Dunajewskiego, lecz izba przyjęła rezolucyą, domagającą się reorganizacyi Rady szkólnéj galicyjskiéj — i, jeśli moje informacye nie mylą, wielkie zagraża niebezpieczeństwo jéj istnieniu.

Drugim wyłomem, jakim centraliści chcą wkroczyć w zakres praw sejmowych, jest rzecz na pozór dziwna, sprawa autonomii gminnéj, którą podniósł w osobnym wniosku p. Göllerich.

To pewna, że podstawą wszelkiéj autonomii jest samorząd gminny, którego w Austryi wogóle nie pojmują, a który w Galicyi w skutek rozpołowienia gmin i dworów, dualizmu między radami powiatowemi a urzędami powiatowemi wcale nie istnieje. Wiadomo także, że reforma ustawy gminnéj jest ciągłym postulatem pojawiającym się corocznie na sejmie galicyjskim i przekazywanym dawniéj w rezolucyi do Rady państwa, ale zawsze bezskutecznie. Główną zawadą téj żywotnéj reformy było powikłanie kompetencyi konstytucyjnéj, powikłanie tém większe, że dualizm biurokratyczno-autonomiczny, jaki panuje w Galicyi, paraliżował wszelkie usiłowania w tym kierunku. Gdy cokolwiek przeprowadzić w téj sprawie zamierzał sejm, Rada państwa a względnie ministeryum zakładało swoje veto. Dziś odwrotny ma nastać stósunek. Rada państwa chce podjąć kwestyą reformy gminnéj z zupełnem pominięciem sejmów i oczywiście na niekorzyść autonomii krajowéj. Wiadomo, że centralizacya lubi się opierać na gminach i ludzie. Nie inne też znaczenie ustawy o bezpośrednich wyborach, tylko, że przeciw prawom narodowym i krajowym odwołano się do teoryi ludowéj. Ta sama dążność niwelacyjno-centralistyczna, socyalno-biurokratyczna ukrywa się, jeśli się nie mylę we wniosku p. Göllericha, który chce na jednę modłę wszystkie gminy w Austryi od Dalmacyi aż do Galicyi i Bukowiny reorganizować.

Rozprawy budżetowe dały także pochop do innych jeszcze wyskoków stronnictwa centralistyczno-liberalnego. Nie minęła żadna pozycya z budżetu zakładów duchownych, zakonnych i kościelnych, aby bezwyznaniowość nie odsłoniła swych dążności. Za każdym razem nowy spór: po co, na co tyle pieniędzy na klasztory i kościoły? pytano z lewicy, a ani minister, ani nikt z prawicy nie zdobył się na tę odwagę, aby wskazać, że to, co państwo daje na biskupstwa, klasztory i zakłady duchowne, jest tylko małą cząstką dochodów z olbrzymich funduszów kościelnych, które znów zrealizowane przez państwo są tylko małą cząstką tych skarbów, dotacyi i dóbr, jakie państwo różnemi czasy zagrabiło. Ciekawym był tylko jeden epizod tych rozpraw budżetowych i ktoś z lewicy zapytał: dla czego na restauracyą jakiéjś katedry w Dalmacyi tak znaczną sumę preliminują i żądał stanowczo wymazania téj pozycyi. Ktoś inny nadmienił jednak, że ta katedra jest zabytkiem z przedchrześciańskich czasów i stoi w miejscu pogańskiéj świątyni.

Argument ten trafił zupełnie do przekonania oponenta i czego odmawiał na odbudowanie kościoła, przyznał całkowicie na restauracyą świątyni pogańskiéj.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczycielów gimnazyalnych doktora Vierteł w Królewcu i A. von Morstein w Poznaniu mianowano wyższymi nauczycielami przy królewskiém gimnazyum Wilhelma w Królewcu.

* **Sprawozdanie** z wczorajszego walnego zebrania Spółek Pożyczkowych odkładamy dla braku miejsca do jutra.

* **Minister oświecenia** oświadczył się ponownie w wydanym do prowincyonalnych kolegiów szkólnych okólniku przeciwko wykluczaniu zamiejscowych uczniów od przyjmowania do gimnazyów królewskich. Minister wychodzi przytém z tego zapatrywania się, że podobne zakłady naukowe nie są wyłącznie lub głównie przeznaczone dla téj miejscowości, w któréj istnieją. Jeżeli zatém przepełnienie jakiego gimnazyum wymaga ograniczenia w przyjmowaniu nowych uczniów, natenczas nakazuje pan minister ograniczenie to przeprowadzać w ten sposób, że się nie przyjmie tych, którzy naostatku się zgłosili.

* **Celem wykonania** §§ 4 i 8 prawa o kształceniu i ustanowieniu duchownych zamianowano obecnie komisye egzaminacyjne, przed któremi kandydaci do stanu duchownego składać mają egzamin z nauk. Komisya taka dla W. Księstwa Poznańskiego składa się na rok bieżący i przyszły z następujących panów: radzcy szkólnego doktora Polte jako przewodniczącego, dyrektora gimnazyalnego i profesora Schwartz i radzcy konsystoryalnego Reichard,

* **Sto talarów nagrody** wyznaczył urząd radzcy ziemiańskiego w Kościanie temu, ktoby wykrył sprawcę pożaru w Mikoszkach dnia 25 października br. tak, żeby go można pociągnąć do ukarania sądowego.

* **W obwodzie rejencyi bydgoskiéj** zamieniono znowu Najwyższym rozkazem gabinetowym z dnia 7 października r. b. znaczniejszą liczbę polskich nazw miejscowości na niemieckie.

* **Radzca ziemiański** powiatu wschowskiego zamianował pana Chłapowskiego z W. Krzycka zastępcą komisarza drogowego na w mowie będący powiat.

* **P. Herzberg,** dyrektor sądu powiatowego w Bydgoszczy, mianowany został wiceprezesem sądu apelacyjnego w Wystruci.

* **Młyn Zieleniec,** w powiecie toruńskim, przechrzcono na „Grünthal."

* **Brak miłosierdzia.** We wsi Zaroślu pod Grudziądzem była staruszka niewidoma, którą utrzymywać było obowiązkiem gminy. Ponieważ jednak nie ma we wsi szpitala, przeto włościanie kolejno byli obowiązani brać ją do siebie. Pan Bóg nawiedził staruszkę chorobą. Termin, do którego włościanin, u którego staruszka właśnie się znajdowała, miał obowiązek utrzymywać ją, upłynął z dniem 18 bm. Gdy termin ten nadszedł, nielitościwy włościanin wsadził mocno schorzałą staruszkę na taczki i zawiózł przed dom innego włościanina, na którego przypadała kolej utrzymywania niewidomej. Zawiadomiwszy gospodynią domu o tém, że chora przed domem czeka na przyjęcie, poszedł sobie. Ale gospodyni ani nikt z domu jéj nie poczuwał się do obowiązku względem staruszki; pozostawiono ją o chłodzie i głodzie na zawiei, gdzie staruszka ducha wyzionęła. Komisya sądowa udała się na miejsce. (Gaz. Tor.)

* **Stan funduszów** teatru lwowskiego znajduje się, jak donosi korespondent ze Lwowa do Czasu, w tak krytycznem położeniu, że przed kilku dniami o mało przedstawienia tamże nie ustały. Dyrekcya teatru, nie mogąc opędzić bieżących wydatków, udała się do Wydziału krajowego z naglącą prośbą o wypłacenie choćby części subwencyi przez sejm uchwalonéj. Wydział odniósł się w tym względzie do opinii komitetu artystycznego, który przychylił się do prośby dyrekcyi i część subwencyi wypłaconą została. Gdy dyrekcya istniejącego teatru — dodaje wspomniony korespondent — w tak przykrém znajduje się położeniu, stara się pan Jan Dobrzański (więc nie p. Stanisław Dobrzański, jak mówiono dawniéj) o koncesyą na drugi teatr. Takąż prośbę podał p. Terenkoczy.

* **Pan Władysław Miller,** Warszawianin, został zaangażowanym jako basista do opery neapolitańskiéj. Nie przesadzimy, pisze Afisz teatralny, twierdząc, że teatra całego świata ubiegają się o posiadanie tego śpiewaka. Ukończywszy studya artystyczne w Medyolanie, został najprzód angażowanym do Rio de Janeiro; ztamtąd powrócił do Włoch, gdzie wskutek nadzwyczajnego powodzenia wezwano go do Nowego Jorku, Filadelfii, Chicago, Kalifornii, Bostonu i innych miast amerykańskich. Po powrocie do Europy śpiewał w Medyolanie i Konstantynopolu, a następnie został powołanym do Egiptu. Powracając występował w Malcie, w Mantui, Genui i Vicenzi. Wkrótce został zaangażowanym do Lizbony, a następnie do Neapolu. Przeszłego roku występował powtórnie w Kairze, a obecnie znowu zapragnęli go słyszeć w Neapolu. Izabela II mianowała go kawalerem orderu Izabeli katolickiéj; król portugalski obdarzył go orderem Chrystusa, mianując go nadwornym swoim śpiewakiem. Rzeczpospolita St. Marino udzieliła mu swój order, a w Waszyngtonie dano mu medal honorowy z bryłantami, cesarz brazylijski ozdobił go szpilką brylantową a akademie muzyczne w Regis, w Neapolu, Arezzo, Bononii, w Rio Janeiro mianowały go swoim członkiem. W zaprzeszłym roku Verdi, wystawiając sam w Neapolu swego „Don Carlosa," dopisał dla Millera duet z barytonem. Najzaszczytniejszą nagrodę dla Millera stanowi upominek od Verdiego, składający się z partyeyi „Don Carlosa" z napisem własnoręcznym kompozytora: „all' ottimo artisto Ladislau Miller — Verdi." Pasierbica jego, pani Wanda Miller Czechowska, śpiewa obecnie z wielkiém powodzeniem w Madrycie, rywalizując o lepsze z Tamberlickiem.

* **Studenci** uniwersytetu lwowskiego, z wydziału prawno-administracyjnego, powzięli myśl założenia biblioteki prawniczéj na wzór istniejącéj w Krakowie, któraby, zakupując większą ilość podręczników prawnych, udzielała ich ubogim prawnikom.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 26 listopada, Konrada. Wschód słońca o godzinie 7 min. 41; zachód o godzinie 3 minut 52. Długość dnia 8 godzin 12 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 26 listopada 1702 rada w Toruniu z okoliczności wojny szwedzkiéj. — 1715 konfederacya tarnogrodzka. — 1779 śmierć hetmana Wacława Rzewuskiego.

□ **Ze Środy,** 23 listopada. (Wybory. — Kolój.) Przy odbytych dzisiaj u nas wyborach do reprezentacyi miejskiéj wybrano 4 Polaków i 1 Niemca, tj.: pp. dr. Węclewskiego dwa razy, tj. w pierwszéj i trzeciéj klasie, dr. Ławickiego, Skwierczyńskiego i Weisskopfa. Stósunki wymagały, aby p. dr. Węclewskiego postawić w dwóch klasach na kandydata, a ponieważ w obu przeszedł, dla tego przyjął obór w klasie pierwszéj, gdzie rezultat był wątpliwy. W trzeciéj zatém klasie odbędzie się powtórny obór. Od nowego roku zasiadać zatém będzie w radzie miejskiéj 12 członków tj.: 9 Polaków. 1 Niemiec i 1 starozakonny; dwunasty członek będzie dopiero wybrany. — Prace przy kolei kluczborsko-poznańskiéj postępują u nas, pomimo niepogody, dość szybko. Most, który pod Środą przez strugę Motławę budują, ma być wkrótce skończony. Słyszeliśmy, że i lekkomotywa jest już blisko Środy tj. w Januszewie i zwozi szyny i inne potrzebne materyały.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 24 listopada. [Z parlamentu — Przeciwko prawu o landszturmie. — Wiadomości bieżące] Na dzisiejszém posiedzeniu parlamentu rozpoczęły się rozprawy nad projektami do trzech wielkich praw, tyczących się sądownictwa, i to obradami w pierwszém czytaniu nad projektem ordynacyi sądów. Marszałek Forckenbeck zauważył na wstępie, że nad prawem tém, z powodu bliskiéj jego styczności z projektami do prawa o procesie cywilnym i o procesie karnym, nie będzie można wyłącznie obradować, bez odnoszenia się do tych dwóch projektów. Zabrali głos z kolei ministrowie sprawiedliwości: pruski, wyrtembergski i bawarski; p. minister Leonhardt wykładał w mowie swéj myśli przewodnie, zawarte w projekcie do ordynacyi sądowéj, minister wyrtembergski, p. Mittnacht, podjął się tegoż samego zadania pod względem projektu do ordynacyi procesu karnego, wreszcie minister bawarski, p. Fäustle, pod względem ordynacyi procesu cywilnego. Po nich wystąpił poseł Lasker, by z radością powitać wszystkie te projekta, zmierzające do dawno upragnionéj jedności w prawach sądowniczych.

Dnia 19 b. m. odbyło się w Monachium zebranie ludowe, zwołane przez stowarzyszenie, utworzone w Bawaryi pod nazwą: „Deutsche Volkspartei in Baiern", na którém przyjęto rezolucyą przeciwko projektowi do niemieckiego prawa o landszturmie. Uchwała ta nabiera przez to większego i poważniejszego znaczenia, że zebranie odrzuciło wnioski, stawione przez socyalnych demokratów, przyprawione ostremi wycieczkami przeciw parlamentowi.

Wielki książę następca rosyjskiego tronu przybędzie w przejeździe z Paryża początkiem przyszłego tygodnia do Berlina, gdzie około dwóch dni zabawi.

* **Rzym.** [Sprawy bieżące.] Akademia arkadyjska, która teraz ma swoje siedlisko w pałacu Altemps, odbędzie osobne posiedzenie 26 b. m. na uczczenie pamięci msgra de Merode, który był jéj członkiem.

Dziennik Capitale obwieszcza, że lud pragnie zmiany ministerstwa i że lud naznacza za następców dzisiejszego ministerstwa panów: Cairoli jako prezesa rady i ministra spraw zagranicznych, Mancini jako ministra sprawiedliwości, Crispi jako ministra spraw wewnętrznych, Ferari jako ministra oświecenia publicznego, Seismit-Doda jako ministra skarbu, Farini jako ministra wojny i t. d. Jeszcze przecież rzeczy tak daleko nie zaszły.

Również czytamy w Capitale:

Zdarzyła się rzecz niesłychana, wielu znacznych bardzo członków prawicy upadło w ostatnich wyborach, tak Pisanelli, Fambri, Tenani, Fenzi, d'Amico, Bianchi Celestino, Bosi, de Martino i w. i., za to obrano aż trzy razy p. Gerra. Spytacie się może, kto jest p. Gerra? boć przecie nikt o nim nie słyszał. Otóż jesteśmy w możności wytłómaczenia wam jego nadzwyczajne powodzenie. Pan Gerra, jako sekretarz w ministerstwie spraw wewnętrznych, rozporządza funduszem tajnym.

Dziennik Italia taki maluje obraz posiedzeń komisyi rewizyjnéj w refektarzu dawnego rzymskiego kolegium, przed którém stoją rekruci: „Na twarzach młodych rekrutów znać wewnętrzne przerażenie. Wyglądają oni jak owce niepewne, czy mają wejść do szlachtuzu." Przytaczając te wyrazy, dziennik jeden konserwatywny pisze: „Coby to był za wrzask, gdyby coś podobnego powiedziało jakie pismo klerykalne."

Od roku zabrano w Rzymie 108 klasztorów i poumieszczano w nich biura, szkoły lub koszary. Teraz spostrzegają się ci panowie, co zabierali, że klasztory te nie są przydatne i że w nich pozostać niepodobna. Już się biorą do budowania osobnych gmachów, jak n. p. ministerstwa finansów, które będzie kosztować około 20 milionów lirów, 12 szkół i t. d.

Mówią, że prefekt Rzymu, p. Gadda, podał się do dymisyi.

Między nowomianowanymi senatorami ma się znajdować sławny kompozytor p. Verdi.

Monopol tytuniu i tabaki przyniósł rządowi w 10 pierwszych miesiącach r. b. 98,070,268 fr.

Dawniéj uniwersytet Sapienzy w Rzymie miewał przynajmniéj 900 uczniów zapisanych, teraz uniwersytet rzymski nie liczy ich ani 400. Na medycynę uczęszcza tylko 236 uczniów, a na prawo tylko 147.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Księdza Gajowickiego, proboszcza w Chodzieżu, skazał administrator majątku kościelnego, radzca ziemiański v. Massenbach, na karę porządkową w wysokości 90 talarów za nieodpowiadanie na listy, przez pana landrata doń wysyłane.

* Minister wyznań rozporządził, ażeby przy zdarzających się wakansach probostw władze cywilne niezwłocznie sekwestrowały majątek kościelny, zanim administratorowi duchownemu będzie możebném wnijść w posiadanie tego majątku.

ROZMAITOSCI.

* **Kilka kartek wizytowych** znanych osobistości z XVIII w. z czasów Stanisława Augusta opisuje w Tygod. Ilustr. p. Zyg. Glogier. Jedna z nich nosi napis: Łoś wojewoda pomorski z synowcem. Jest to Feliks z Grotkowa Łoś, numizmatyk i pisarz z nieodstępnym jak widać krewniakiem, skoro go nawet na bilecie obok siebie postawił. Napis ten rzucony na tle pięknéj, błękitnéj ramki, zdobnéj w esy, fioresy i róże, ryl na blasze niejaki niejaki Schmidt, podczas gdy szlaki innych biletów odbijano wówczas z drzeworytów. Jednakowę kartki wizytowe z eliptycznym, błękitnym, wawrzynowym wieńcem i kokardą mieli znani powszechnie Płoszyński, Sekretarz W. W. K. Lit., Suchorzewski, Poseł Wtwa. Kaliskiego, Kuczyński stolnik i poseł Mielnicki. Panowie deputowani mazowieccy: Nosaczewski, Sędzia Ziemski y Poseł Ciechanowski — Glinka, Chorąży y Poseł Rożański, wypisali swoje nazwiska własnoręcznie, pięknie i wyraźnie czarnym atramentem pośród błękitnéj obwódki i szlaku z liści i kwiatów. Ale natomiast dwaj Wielkopolanie: Zabłocki, Cześnik Poznański i Poseł, Bniński, poseł poznański, podpisali się krzywo i niezgrabnie, atramentem „ciemniejszym od barszczu". Nie wiele lepiéj skreślił swoje imię i godność wśród prążkowéj ramki z festonami girlandy Mikowski, Pisarz Z. Poseł Kaliski. Na bilecie Matuszewicza, znanego z wymowy posła brzeskiego, podpisał się na prędce ołówkiem Potocki, który widocznie razem z Matuszewiczem kogoś odwiedził. Na odmiennéj od tych wszystkich karcie wiśniowego koloru wspak uwiecznił się Oborski, Podstoli y Poseł Ziemi Litewskiéj. Dwa bilety z czarnemi ozdobami w strzępkowéj ramce noszą drukowane napisy: Hrabia Tarnowski, prawdopodobnie Jan, jenerał wojsk koronnych — i Le prince Louis de Rohan Ambassadeur Extraordinaire de France. Na pięknym o suchych wyciskach bez kolorowych szlaków bilecie wznosi się z rozwiniętemi do lotu skrzydłami orzeł z wstęgą w szponach Zabiełły, posła Inflanckiego. Nader wikwintnym jest kwadratowy bilet z wyciskami instrumentów muzycznych i z podpisem: Krasicka, Posłowa Cerniechowska.

* **Pensye dygnitarzy tureckich.** Economiste français obejmuje ciekawe szczegóły o liście cywilnéj sułtana i pensyach dygnitarzy Wysokiéj Porty, z których się okazuje, że pomimo niektórych nieprzyjemności, wcale nieźle jest być ministrem tureckim. Wielki wezyr n. p. pobiera pensyi miesięcznéj 3000 funtów tureckich, z których 1000 funtów co miesiąc wypłacają mu w pałacu cesarskim, a 2000 f. ze skarbu państwa. Terażniejszy wielki wezyr, sprawujący zarazem obowiązki ministra wojny, pobiera oprócz tego połowę pensyi tego ostatniego, czyli 700 f. miesięcznie; razem więc ma miesięcznie 3700 funt. czyli 22,694 talarów, a rocznie 272,459 talarów. Szeik ul Islam bierze rocznie 88,320 tal.; minister marynarki 73,600 tal.; tak samo jak ministrowie: spraw zagranicznych i dworu cesarskiego; minister finansów 44,160 tal.; prefekt policyi 36,800 tal.; ministrowie robót publicznych, sprawiedliwości, wychowania publicznego, handlu, tudzież zarządu dóbr kościelnych (wakuf) po 29,440 tal.; wreszcie minister podatków niestałych 22,088 tal. rocznie. Wszyscy ci, którzy piastowali godność wielkiego wezyra lub ministra, otrzymują pensye emerytalne w stósunku ostatniéj pensyi (dawny minister wojny n. p., Riza basza, otrzymuje rocznie 36,000 tal.) a jakim to ciężarem obarcza finanse kraju, dowodzi ta okoliczność, że w ciągu ostatnich trzech lat, 1871—1874, sześciu wielkich wezyrów się zmieniło.

* **Zbieg z Cayenne.** Jeden z dzienników południowéj Francyi takie opowiada zdarzenie: Niedawno temu przedstawił się policyi w Carcassonne człowiek zbiedzony i wynędzniały i oświadczył, że jest zbiegiem z zakładu karnego w Cayenne. Opowiedział wtedy smutne dzieje swojéj ucieczki. Skazany w roku 1867 na galery, wywieziony zostałem do Cayenne. Tam uczyniliśmy zmowę i udało nam się w kilku puścić się łodzią na morze. Dziewięć dni miotały nami fale, wycierpieliśmy męczarnie nie do opisania, w końcu wylądowaliśmy w kolonii holenderskiéj Surinam. Tu sprzedaliśmy łódź naszę i podzieliliśmy się pieniędzmi, któreśmy za nią wzięli. Pracowałem potém bardzo ciężko w fabryce cukru a następnie przyjąłem służbę na parowcu angielskim. Tak dostałem się do Europy i wylądowałem na początku października w Tulonie. Nie miałem pieniędzy, puściłem się jednak w podróż pieszą, ale bieda gnała mnie, nigdziem nie znalazł przytułku i teraz oddaje się w ręce sprawiedliwości, sam prosząc, aby mnie zamknięto w więzieniu. Jak oczywista, życzeniu tego biedaka stało się zadość.

TELEGRAMY.

Dover, 24 listopada. Cesarzowa rosyjska odpłynęła dziś przed południem o godzinie 10 i pół w towarzystwie w. księcia następcy tronu i w. księcia Aleksego de Calais. Książę Edynburgski, hr. Szuwałow i wicehrabia Sidney towarzyszyli carowéj do Dover. Cały garnizon tworzył wartę honorową.

Genewa, 24 listopada. Przy tu odbytych wyborach uzupełniających do wielkiéj Rady wybrano 19 kandydatów liberalno-radykalnego stronnictwa.

Paryż, 24 listopada. Trzech majtków hiszpańskiego okrętu „Nieve", którego załoga dnia 18 p. m. w porcie Socoa opuściła, odprowadzonych zostało do granicy belgijskiéj i tam na wolność puszczonych, ponieważ rząd hiszpański nie poparł wniosku o wydanie ich, postawionego przez kon-

sula hiszpańskiego w Bayonne. — Thiers powrócił tu dziś zrana. — Carowa rosyjska przybędzie tu dziś wieczorem i zabawi przez jutro.

Petersburg, 23 listopada. Car odroczył z powodu słabości wyjazd swój z Liwadyi i dopiero w pierwszych dniach grudnia powróci do Petersburga. — Carowa udaje się do St. Remo (pomiędzy Nizzą a Genuą na terytoryum włoskiém), ażeby tam zabawić aż do zupełnego przyjścia do zdrowia. — Kanclerz państwa książę Gorczaków przybył tu; na jego powitanie wyjechał był tajny radzca Hamburger do Lugi. — Profesor Zion, na którego prelekcyach zaburzenia pomiędzy studentami się rozpoczęły, otrzymał sześciomiesięczny urlop za granicę.

Londyn, 24 listopada. W wykładzie, który Sir Thomas Chambers w Exeter Hall wczoraj miał o angielskiéj konstytucyi, podniósł charakter protestanckiéj konstytucyi angielskiéj i wyraził się przy téj sposobności, że cesarz niemiecki i książę Bismarck zasłużyli sobie na jak najserdeczniejsze sympatye wszystkich protestantów za nieustraszoną obronę praw państwowych niemieckich obywateli przeciwko roszczeniom Papieża.

Carogród, 24 listopada. Rząd zajmuje się uorganizowaniem służby pocztowéj pomiędzy Turcyą a innemi państwami na podstawie konwencyi berneńskiéj i zażąda zniesienia zagranicznych urzędów pocztowych, skoro tylko potrzebne przygotowania zostaną poczynione.

Nowy York, 23 listopada. Trąba wietrzna, z południa nadciągająca, zburzyła połowę miasta Tascumbia w Alabamie. Z mieszkańców straciło 12 życie, wielu innych zostało mniéj lub więcéj pokaleczonych

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 25 listopada.

BAZAR. Prof. dr. Zielonacki z Goniczek, hr. Mielżyński z Kąkolewa, Chłapowski z Turwi, Kaliski z Galicyi, Koczorowski z Dębna, Tymieniecki z Król. Polskiego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Chłapowski z Bonikowa, Biegański z Łukowa, Moszczeński z Jeziorek, Knapa z Królewskiéj huty, Munk z Berlina, Jantzen z Hamburga.

HOTEL POD TRZEMA GWIAZDAMI. Wadyński z Czerlejna, Wadyński z Ignacewa, Kawoski z Otoczna, Weidner z Krerowa.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 98 płacon., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 93¾ płc., poznańskie listy rentowe 97½ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 108½ płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100 płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100½ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100 płac., poznańskie 4½ pct. obligace powiatowe 98 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie — płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91⅛ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 99⅞ płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105¼ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 128½ płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 68½ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 170 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. 151 płacono, akcye stało starogardzko-poznańsk. kolei żel. 100¾ płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 26¾ płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac. rosyjskie banknoty 94⅝ płc., Ostdeutschebank 78¾ płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn, cena wypowiedz. 52, na jesień —, na listop 52, listop.-grudz. 51½, grudz.-stycz. 51, stycz.-luty 153 m. luty-marzec 152 — m., na wiosnę 150 marek.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = — — Tralles.) Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 18½, na list. 18½, na grud. 18½—½, stycz. 1875 54,50 marek, na luty 1875 55 — marek, marzec 1875 55,50 marek, kwiec. 1875 56 — mrk., kwiec.-maj 56,25 marek.

W miejscu okowita (bez beczki) 18—17½ tal., kwiec.-maj — marek płc.

* MĄKA. Poznań, 25 listopada. Pszenna nr. 0 i 1 5⅓—6 tal., rżana No. 0 i 1 4⅛—4⅛ tal. za 50 kilg bez akcyzy.

Poznańska cena targowa d. 25 listopada.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	szefel 50 kilg.	3 9 —	3 1 3	2 25 —
Żyto	„ 50 „	2 24 —	2 20 —	2 17 6
Jęczmień	„ 50 „	3 — —	2 26 —	2 18 —
Owies	„ 50 „	3 1 —	2 28 —	2 27 —
Tatarka	„ 50 „	— — —	— — —	— — —
Perki	„ 50 „	— 20 —	— 18 —	— 16 —
Łubin niebieski	„ 50 „	— — —	— — —	— — —

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 24 listopada.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: 2000 cent. żyta, 1000 centn. owsa, — cent. oleju rzepiow., — centnarów rzepiu, — litrów okowity.

Koniczyna, czerwona, w. popyt, pośled. 11¼—12½, średnia 12¾—13¾, piękna 14½—14¾, wybor. 15—15½.

Koniczyna, biała, nominalnie, pośled. 12—14, średnia 15—17, piękna 18 — 19, wyborowa 20—21.

Żyto: m. zmiany za 1000 kil., na upłynione wypowiedzenia —, na listopad 54⅝—¼—⅜ tal. płac. i żąd. listopad-grudzień 52⅛—2 tal. pł., — żąd., grudz.-stycz. —kw.-maj 149 marek pł. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — tal. żądano, — płacono, na listop. 56¾—7 tal. płac. — żąd. listop.-grudzień 56 tal. płacono — żąd., grudz.-stycz. — pł., stycz.-luty — pł., kw.-maj 170,5—70 marek płac. żąd., marzec — marek pł.

Pszenica per 1000 kil. 62 tal. żąd., kwiec.-ma-186 tal. płc. żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd.

Rzep za 1000 kil. 84 tal. żąd.

Rzepik za 1000 kil. — tal. żąd.

Oléj rzepiowy: spok., w miejscu 17⅝ tal. żąd., za upłynione wypowiedzenia —, na listop. i listopad-grudzień 17⅞ tal. żąd. — płc., grudzień-stycz. 53 — mar. żąd. — płc., stycz.-luty 54 — marek żąd., kwiec.-maj 56,50 marek płc. — żąd., maj.-czerw. 57,50 mr. żąd. — płc.

Okowita: n. słabiéj, za 100 litrów w miejscu 18⅓ tal. żąd., 18¼ pł., za ubiegłe wypowiedzenia — tal. płc., w koń. —, listop. i list.-grudz. 18⅔ grudz.-stycz. 18⅔—⅓ tal. pł. — żąd., styczeń-luty i luty-marzec 56,20 pł — żąd. w związku, kwiecień-maj 57,50 płc., w końcu — mr. żąd. — pł.

Wrocławska cena targowa, 24 listop.

Ocenienie komisyi policyjnéj	piękne tal. sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	pośledne tal. sg. fn.
Pszenica biała nowa	6 27 6	6 15 —	5 25 —
„ żółta nowa	6 12 6	6 2 6	5 20 —
Żyto nowe	5 27 —	5 18 —	5 5 —
Jęczmień nowy	5 26 —	5 16 —	5 2 —
Owies stary	— — —	— — —	— — —
Owies nowy	6 — —	5 20 —	5 12 —
Groch	7 10 —	7 — —	6 15 —
100 kil. netto	piękne	średnie	pośledne
Ocenienia izby handlowéj	tal sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.
Rzep	8 5 —	7 25 —	7 2 6
Rzepik zimowy	7 25 —	7 10 —	6 15 —
„ latowy	7 25 —	7 10 —	6 15 —
Lnica	7 20 —	7 5 —	6 15 —
Siemie lniane	9 — —	8 15 —	7 25 —

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIÈRE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podcza ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu zdcia, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyc. y i członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnęksez utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupene wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona zo tała z 7letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Montoni s z niestrawność bezsenności i wychudnienia.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cenę jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort.
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Do nabycia

w księgarni **Ludwika Merzbacha**

w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr
Delert, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnéj, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone Rozmyślaniem Świętéj Teresy na Pacie wyjętém z dzieł téjże św., drukowanych roku 1665 Krakowie 1862. 15 sgr.
Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.
Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życioryse m autora. Wydanie ozdobne 3 maja 1860. 3 tal.
Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.
Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcye muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niéj najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.
Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
Haupt i Krahner. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnéj w Poznaniu 1858. 7½ sgr.
Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.
Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiéj. Kazania i mowy treści religijnéj. Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

†

Nasza najukochańsza jedyna siedmioletnia córka

Weronika Jeske

zasnęła w Bogu po krótkich cierpieniach dnia 24 b. m, o czém krewnym i przyjaciołom donoszą w smutku nieutuleni rodzice.

Adam i Maryanna Jeske.

Św. Łazarz, 25 listopada.

Pogrzeb odbędzie się o godzinie 2 po południu w czwartek. (2167)

Aukcya.

W piątek, dnia 27 listopada, w lokalu aukcyjnym przy ulicy Magazynowéj No. 1 dalsza wyprzedaż **przepadłych fantów z lombardu Mondrégo**, pomiędzy innemi futer, butów, dzwonków do sanków, zegarków itd. (2168)

Rychlewski,
król. kom. aukcyjny.

Panna, biegła **w białém szyciu i krawieczyźnie**, życzy sobie przyjąć miejsce szwaczki. Interesenci raczą się zgłosić do naucz. Chojeckiego w Zerkowie. [2159]

Ucznia

do **handlu korzeni** potrzebuje natychmiast (2165)

W. J. Radziejewski
(2165) w Środzie.

Wiedeńskie

piwo marcowe

12 butelek (bez szkła) 1 tal.
1 beczka, 60 litrów 10 „
poleca (2134)

J. P. Beely i Sp.

Sprzedający daléj otrzymają rabat.

Szanownéj Publiczności donoszę niniejszém, iż **przyjmuję wszelkie reparacye gumowych kaloszy** po cenie umiarkowanéj.

Tobiński,
Wrocławska ulica No. 14,
(2172) w podw., parter.

Dziś odbierzemy nową przesyłkę

kielskich sielaw

i polecamy takowe funt po 6 sgr.

W. F. Meyer i Sp.

plac Wilhelmowzki 2. (2171)

Swieżą przesyłkę

kielskich sielawek, hamb. tłustych bydlinek, duże flądry, wędz. łososia, wędz i maryn. węgorza, świeży gęsi smolec funt po 14 sgr., półgęski wędzone, mar. i wędz. gęsie piersi, śledzi wszelkie gat. ang., całemi i pół beczkami i stokfisz suszony, trojaki gatunek, hurtem i cząstkowo jak najtan. poleca

K. Szulc,
(2170) Poznań, Wodna ulica 25.

Cyrk Krembsera

na placu Działow.

Jutro w czwartek, dnia 26 listopada
Po raz pierwszy

Kopciuszek

czyli

Szklanny pantofelek.

Wielka czarodziejska pantomina, wykonana przez 60 tutejszych dzieci, z czterema eleganckiemi ekwipażami i nader świetną wystawą.

T. Krembser,
[2169] dyrektor.

2 piękne kolorowe druki olejne,

przedstawiające:

Cudowny obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj

i

Tadeusza Kościuszkę,

wyjdą na pewno w pierwszych miesiącach 1875 r. Są to dwa obrazy, które w każdym polskim domu, tak w pałacach jak i w chatach, znajdować się powinny. Przyzna zapewno każdy, że trudno o dwa te obrazy w taniém i dobrém wydaniu, a mianowicie nie ma dotąd drukowanych olejnemi barwami kolorowemi. Otóż, ufny w poparcie rodaków, ogłaszam na dwa powyższe obrazy przedpłatę, która dla tego jest nadzwyczaj tanio ustanowioną, ponieważ nakład ustanowiony jest na 10,000 egzemplarzy. Wykonanie będzie artystyczne, czego np. rękojmią jest, że oryginał do obrazu Kościuszki maluje znany zaszczytnie w sztuce polskiéj p. Maryan Jaroczyński (obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj, także pędzla pierwszorzędnego artysty polskiego, już jest w druku).

Obrazy te będą 13 cali wysokie 10 szerokie, pierwszy z nich wyjdzie 1 kwietnia, a drugi w maju 1875 r,

Warunki przedpłaty są następujące: Cena po wyjściu za obraz nieoprawny wynosić będzie mniéj więcéj 1 tal, dla zapisujących naprzód i płacących gotówką zniża się ta cena o połowę, tak że za talara nabyć można obydwa obrazy. Za 2 tal. udziela się 5 a za 4 tal. 11 egzemplarzy (od każdego obrazu stósownie do wyboru). Za zwyczajną oprawę płaci się od obrazu 15 sgr., a za ramy barokowe pozłacane 1 tal. Kto zapisze dwa oprawne obrazy w barokowych ramach płaci zamias: 3 tal., tylko 2½ tal., a za pudło i przesyłkę franko 15 sgr.

Oprócz tego przedpłaciciele na te dwa obrazy zyskują znaczne zniżenie ceny na następujących pięknych olejnych obrazach, 13 cali wysokich a 10 szerokich: 1. **Madonna Sixtina**, 2. **Madonna della Sedia**, 3. **Chrystus Bolesny**, 4. **Matka Boska Bolesna**, 5. **Chrystus na krzyżu**, 6. **Chrystus krzyż niosący**, 7. **Moneta czynszowa**, 8. **Matka Boska** podług Corregia. Cena za pojedyńczy obraz 20 sgr., dla przedpłacicieli tylko 15 sgr., za dwa 25 sgr., a za sześć tylko 2 tal., a ramy barokowe zam. 1 tal. dostają przedpłaciciele za 25 sgr., pudło do jednego lub 2 obrazów 15 sgr. Także zapisującym obrazy Matki Boskiéj Częstochowskiéj i Kościuszki przysługuje prawo nabycia 4 różnych tomów Przyjaciela Dzieci i Młodzieży, zawierających **720 stron** wielkiego formatu i **330 rycin** zamiast sklepowéj ceny 2 tal. 20 sgr., za cenę **tylko 20 sgr.** bez oprawy a za 1 tal. z oprawą. Także na wielkich obrazach Chrystusa Matki Boskiéj Bolesnéj w 2 wielkościach i na prześlicznym dużym obrazie Madonna del Carmine daję przedpłacicielom znaczne ustępstwa. Złote reńskie austryackie przyjmuję po 18 sgr.

Ponieważ przedsięwzięcie to nie jest wcale spekulacyjném, co przyzna mi każdy, znający moje wydawnictwa, przeto proszę tém więcéj szanownych Rodaków i Rodaczki o serdeczne poparcie. Każdy zapisujący przyczyni się do wykonania przedsięwzięcia, mogącego wydać dobre owoce dla utwierdzenia w sercach naszych wiary św. i narodowości. [2161]

J. Chociszewski, Poznań.
Ślósarska ulica No. 6.

Pomorski bank hipoteczny akc.

udziela niewypowiedzialne pożyczki na amortyzacyą nawet za najnowszemi listami zastawnemi. Bliższe szczegóły u (853)

Józefa Radziejewskiego.

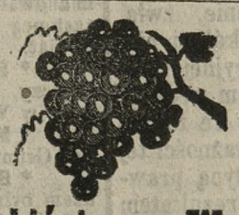

Wina

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione odebrałem i polecam znaczny zapas bardzo smacznych i trwałych win z r. 73 po nizkich cenach.

Lubownikom starych win węgierskich polecam sklep mój, zapełniony najstarszemi winami, do łaskawego uwzględnienia. (2077)

Hieronim Robiński

w Ostrowie.

Samopały do oświecenia gazem,

które obok przyjemności, że nie potrzebują dopiero bezpośrednio być zapalanemi, przynoszą tę korzyść, iż **eksplozya gazu** przez niezamknięcie zapału **jest** niemożebną, poleca (2099)

S. J. Auerbach.

W niedzielę, 29 b. m.

sprowadzę znowu rannym pociągiem na sprzedaż do hotelu **Keilera** wielki transport

swieżo dojnych

krów z cielętami

z łęgu nadnoteckiego.

J. Klakow,
(2166) handlarz bydła.

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu